

Józef Szymański

Nowe osiągnięcia w badaniach najstarszej Wiślicy i Krakowa

Rocznik Lubelski 9, 398-403

1966

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

wydać, rozkazuje, aby się kupiły pod regiment p. miecznika koronnego, quo facilius hoc malum mogliby in herba opprimere ci Ich MMci, którym haec provincia contigit. Przydany jest JMP miecznikowi p. Sokół, rothmistrz kwarciany, veteranus w wojsku JKMcI, dobry i odważny żołnierz”.

wydać rozkazuje, aby się pod regiment p. miecznika koronnego quo facilius hoc malum mogliby herba opprimere ci i. m., którym haec provincia contigit. Przydany jest p. miecznikowi p. Sokół, rothmistrz kwarciany, veteranus to wojska j.k.m. i odważny żołnierz” (podkreśl. — A.A.W.).

Wydawnictwo posiada również moc błędów typu corrigenda. I tak np. powinno być: Firlej, starosta lubelski, a nie Firlej, starosta lubliński (s. 165); Ludwik Weyher a nie Ludwik Weyer (s. 189); do Bohdana Chmielnickiego a nie od Bohdana Chmielnickiego (s. 31). Także na s. 50 nazwy województw są pisane dużymi literami zamiast małymi.

Starannej szacie graficznej wydawnictwa (czytelna, dobrze dobrana i zróżnicowana czcionka) nie odpowiada jakość papieru.

Reasumując: *Dokumenty ob oswoboditjelnoj wojnie ukraińskowo naroda 1648—1654* będą niezbędnym elementem warsztatu pracy badaczy połowy XVII wieku.

Adam Andrzej Witusik

NOWE OSIĄGNIĘCIA W BADANIACH NAJSTARSZEJ WIŚLICY I KRAKOWA

Każdy jubileusz uświadamia potrzebę zadbania o metrykę jubilata. Nie ma wątpliwości, że i 650 rocznica nadania praw miejskich Lublinowi każe zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnienie poszukiwań owej metryki, która jak dotąd przysparza trudności i bynajmniej nie zdaje się jasno rysować. Przykłady takich poszukiwań bliskie historycznie i geograficznie Lublinowi pokazują, iż są one niezwykle kosztowne i to nie tylko z uwagi na koszty finansowe, ale przede wszystkim ze względu na koszty naukowe. Okazuje się jednak, że tego rodzaju badania dają w wyniku nie tylko dość jasne rozeznanie metryki, ale również — a to jest bez porównania chyba ważniejsze — rozeznanie szerokich problemów ogólniejszych oraz poważne osiągnięcia metodyczne. Jubileusz Lublina, każący szukać jego metryki przedlokacyjnej, nieodparcie zwraca uwagę na szeroko zakrojone, prowadzone od lat, badania w dwóch centrach historycznej Małopolski — w Wiślicy i w Krakowie. Można mieć wątpliwości, czy istnieje jakaś analogia między Lublinem a owymi dwoma ośrodkami, ale można również przytoczyć cały szereg argumentów za takimi analogiami. Zwróćmy uwagę tylko na jedną.

Badania w Wiślicy podjęte zostały z myślą o wyśledzeniu historycznego styku dwóch kultur, wiślańskiej i morawskiej, w specyficznej formie politycznej i konfesyjnej. Szczególnie interesujący może być ów ostatni styk, konfesyjny. Liturgia słowiańska, a o nią tu chodzi, czerpała swe soki żywotne ze styku kultur wyznaniowych orientalnej i okcydentalnej. Podobne założenia, słabiej lub silniej, przewijają się poprzez inicjatywy badań krakowskich, aczkolwiek w tym wypadku

nie stanowią one jakiejś wyraźnej dominanty. Zresztą i w toku badań wiślickich nastąpiła daleko idąca modyfikacja założeń koncepcyjnych i zagadnienie owych styków znalazło się w konsekwencji na drugim planie. Wolno przypuszczać, mimo słabego jeszcze rozeznania problemu, iż początki Lublina kształtowały się również na styku dwóch typów kulturowych, właśnie okcydentalnego i orientalnego, tyle, że szerzej rozumianych, nie zawężonych jedynie do aspektów konfesyjnych, ale też dlatego o wiele bardziej interesujących i ważnych. Z tych też racji jest to może najodpowiedniejsza pora, aby odnotować, z myślą o jakiejś własnej aplikacji, kilka wydawnictw będących pewnego rodzaju podsumowaniem badań wiślickich i krakowskich, spodziewając się, iż w jakimś stopniu pożytecznie wpłyną na koncepcję badań lubelskich.

Staraniem Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej ukazała się praca zbiorowa pt.: *Odkrycia w Wiślicy* (Warszawa 1963, s. 306, tabl. XXII), która przynosi wyniki badań prowadzonych przez Zespół w Wiślicy oraz w jej okolicach. Nie jest to jedyna publikacja Zespołu, pojawiło się ich już więcej; niemniej ta dla charakterystyki badań wiślickich jest najbardziej reprezentatywna. Poczynania Zespołu noszą charakter interesującego eksperymentu współpracy uczelni humanistycznej i technicznej w zakresie badań historycznych. Również wybór obiektu badań, poza motywami, o których była mowa na wstępie, jest w jakimś stopniu również wynikiem owych założeń eksperymentalnych. Ułomki źródeł pisanych i wysoka klasa zachowanych zabytków architektonicznych w Wiślicy wskazywały, iż w pierwszych wiekach dziejów Polski musiała ona odegrać niepoślednią rolę. Prawdopodobne jest przypuszczenie, iż w IX wieku była ona centrum pierwszego państwa słowiańskiego na terenach południowych ziem polskich. Z braku źródeł pisanych, stosując tradycyjne metody badań, historyk stawał się jednak bezradny, nie mogąc odpowiedzieć niejednokrotnie na podstawowe pytania wiążące się z Wiślicą i jej przeszłością. Tymczasem pierwsze wyniki badań przy pomocy zdawałoby się niedobranego małżeństwa, nauk humanistycznych i technicznych, przyniosły wręcz rewelacyjne rezultaty: preromański kościółek, dwie romańskie bazyliki, krypta z bogatą posadzą gipsową, nowe elementy wystroju architektonicznego gotyckiej kolegiaty, obok wczesnośredniowiecznego grodziska, zarysu systemu obronnego z XIV wieku, nie rozpoznane jeszcze ostatecznie romańskie palacjum książęce, zarys kościoła-rotundy na jego terenie — oto w największym skrócie wyniki kilkuletnich badań eksperymentalnego mariażu. Co najważniejsze, nikt nie przewidywał takich osiągnięć w momencie podejmowania badań, przeszły one oczekiwania inicjatorów. A każdy rok pracy stwarza nowe możliwości interpretacyjne i badawcze.

Prezentowany tom jest pierwszą, skromnie pojętą, próbą usystematyzowania już uzyskanych i opracowanych wyników. Prezentuje on jedynie kilka prób interpretacji i niektóre możliwości badawcze, zapowiadając dopiero to, czego można oczekiwać po badaniach wiślickich. Nauki geologiczne reprezentują trzy studia, a mianowicie: Jana Flisa *Przeszłość geologiczna i krajobraz Niecki Nidziańskiej*; Barbary Penkałowej *Wapień pasma pińczowsko-wójczowskiego i margle w Wiślicy* oraz Marii Weber-Kozińskiej *Prace nad identyfikacją kamieni w zabytkach wiślickich*. Badania owe mają umożliwić odtworzenie wczesnośredniowiecznego środowiska geograficznego regionu wiślickiego, warunków fizjograficznych oraz ustalić bazę materiałową budownictwa wiślickiego, a konsekwentnie — sposoby i warunki jej eksploatacji w odniesieniu do realizacji wiślickich programów architektonicznych. W toku prowadzonych badań niejednokrotnie stawano wobec konieczności opracowania nowych metod i technologii, mogących dać od-

powieź na pytania stawiane przez historyków. Wynikiem takich sytuacji jest np. skonstruowanie specjalnego typu narzędzi umożliwiających inwentaryzację przy pomocy metod fotogrametrycznych, dla których musiano adaptować szeroką kamerę lotniczą, aby móc uzyskać zdjęcia pionowe. Zagadnieniom tym poświęcił swe studia Mieczysław Niepokólczycki *Zastosowanie fotogrametrii w pracach nad badaniami polskiego średniowiecza*.

Wynikiem uzyskanym dzięki zastosowaniu nowych metod badań metrologicznych, umożliwiających penetrację w dziedzinę zależności między architektonicznym kształtem budowli a systemem miar, wręcz niemożliwą do przeprowadzenia przy pomocy źródeł pisanych, poświęcone zostało studium Tadeusza Zagrodzkiego *Plan krypty w Wiślicy w świetle analizy pomiarowej*. Również antropologia i jej metody umożliwiły szereg obserwacji, których wyniki przedstawił Andrzej Wierciński w studium pt. *Analiza antropologiczna serii czaszek wiślickich z cmentarza wczesnośredniowiecznego*.

Architektoniczne studium Andrzeja Tomaszewskiego pt. *Kolegiata wiślicka* przynosi próbę rekonstrukcji założeń architektonicznych kolejnych budowli sakralnych wznoszonych w rejonie obecnej gotyckiej kolegiaty. Autor w toku skrupulatnej analizy wyróżnia dwie budowle bazylikowe romańskie — jedna z kryptą, docieka ich założeń funkcjonalnych, a przede wszystkim poprzez analizę formalną ustala chronologię.

Gruntowną analizę rytów figuralnych gipsowej posadzki — płyty grobowej (*pavimentum sculpturatum*) — w romańskiej krypcie wraz z próbą datowania na koniec XII wieku, daje studium Lecha Kalinowskiego *Romańska płyta z rytami figuralnymi w krypcie kolegiaty wiślickiej*. Analiza dała autorowi okazję do pokazania powiązań z najlepszymi ówczesnymi wrsztatami rzeźbiarskimi Europy zachodniej.

Wsparci wynikami badań swych kolegów archeolodzy i historycy zaprezentowali pierwsze studia zmierzające do wydobycia roli Wiślicy w średniowieczu. Zofia Wartołowska w oparciu o wyniki badań archeologicznych w studium pt. *Osada i gród w Wiślicy w świetle badań wykopaliskowych do 1962 roku* stara się odtworzyć najwcześniejsze dzieje Wiślicy, co kontynuuje już w oparciu przede wszystkim o źródła pisane Zofia Budkowa w studium pt. *Wiślica w XIII i XIV wieku*, zaś Eugeniusz Wiśniewski w studium *Sredniowieczne osadnictwo okręgu wiślickiego w świetle sieci parafialnej* zastanawia się nad strukturą organizacyjną i osadniczą regionu wiślickiego, wykorzystując wyniki uzyskane przez zbadanie procesu narastania sieci parafialnej. Nie tylko o wzroście zainteresowań dziejami średniowiecznego kanonikatu świeckiego w Polsce świadczy studium Tadeusza Lalika pt. *Początki kapituły wiślickiej na tle kształtowania się kolegiat polskich XIII wieku*, ale pokazuje ono również nowe możliwości badawcze. Średniowieczne dzieje grupy kanonickiej, działającej w Wiślicy co najmniej od połowy XII wieku, właściwie nie znalazły większego odbicia we współczesnych źródłach. Próba rekonstrukcji tych dziejów musiała się więc oprzeć o retrogresję, dla której punktem wyjścia były zarówno wyniki badań architektonicznych i archeologicznych, jak i źródła z XIV i XV wieku, a przede wszystkim studia porównawcze. Stąd studium Lalika ma w gruncie rzeczy szerszy zakres, niż to sugeruje tytuł, przy czym w pewnym sensie stanowi ono weryfikację już wcześniej poczynionych obserwacji. W szczególności potwierdziło się przypuszczenie o pewnym tradycjonalizmie i odrębności kanonikatu świeckiego oraz o jego małej podatności na recepcję reform kościelnych. W konsekwencji specyficznym rysuje się jego

struktura ustrojowa oraz rola w społeczeństwie polskim, zwłaszcza powiązania z monarchią.

Wydaje się, iż prezentowany tom jest dobrym świadectwem dorobku nie tylko faktograficznego, ale przede wszystkim metodycznego, umożliwiającym wglądnięcie w warsztat badawczy Zespołu. W ten sposób badania wiślickie nie tylko udowadniają możliwości współpracy, i to niezwykle owocnej dwóch różnych typów naukowego poznania, ale niewątpliwie rozświetliły wiele zagadnień zarówno lokalnych, wiślickich, a także ogólniejszych, polskich.

Publikacje dotyczące najnowszych badań początków Krakowa może nie są tak efektowne jak wiślickie, ale niewątpliwie równie interesujące, zwłaszcza znów metodycznie. Warto tutaj chyba zasygnalizować dwie prace, diametralnie różniące się w swej koncepcji. Jedna jest próbą syntezy, druga typowym przykładem analizy. Obie w sumie prezentują nowy obraz najstarszego Krakowa, obraz w jakimś sensie nieoczekiwany, poprzez każdą pracę jednak inaczej widziany.

Niewielka, ale starannie wydana i świetnie orientująca w podstawowych problemach najstarszego Krakowa jest praca Andrzeja Żakiego pt. *Początki Krakowa* (Kraków 1965, ss. 152). Autor, archeolog, dobrze rozumie problematykę wczesnośredniowiecznych dziejów i umie korzystać nie tylko z materiału archeologicznego, ale również ze źródeł pisanych. Jest to przykład dzisiaj bynajmniej nie odosobniony. Wartość tego przykładu leży w tym, iż źródła pisane nie są wykorzystywane po to, by wyjaśnić chronologię czy też interpretację nie zawsze jednoznacznych źródeł archeologicznych, ani też odwrotnie, źródła archeologiczne nie są tak interpretowane, by były zgodne ze źródłami pisany. U Żakiego jest specyficzna sytuacja, którą można by nazwać poważnym osiągnięciem metodycznym. Autor bowiem nie unika kontrowersji między źródłem pisany i archeologicznym z jednej strony, z drugiej zaś umie wtopić w systematyzację procesu historycznego oba typy źródeł na zasadzie równych praw i równej wartości. Przy takim postępowaniu ani archeologia w stosunku do historii, ani historia w stosunku do archeologii nie ma charakteru nauki posiłkowej, ale obie zostają zintegrowane i wspólnie działają w warsztacie pisarskim i badawczym.

Po krótkim wprowadzeniu informującym o osadnictwie w rejonie Krakowa od paeolitu, poprzez mezolit i brąz do VIII wieku autor przystępuje do pokazania narodzin miasta wczesnohistorycznego. Trzonem jego jest gród — Wawel, będący najwyraźniej ośrodkiem władzy, reprezentującym państwo Wiślan. Obok grodu rozwijają się osady-podgrodzia, zamieszkałe przez ludność rzemieślniczą i zajmującą się handlem. Tutaj koncentruje się życie gospodarcze, tutaj następuje wymiana produktów rynku lokalnego i dalekosiężnego. Ożywienie następuje na przełomie X i XI wieku, kiedy miasto staje się centrum chrystianizacji dla Polski południowej i siedzibą biskupstwa. Z tego okresu pochodzą pierwsze budowle romańskie, przeważnie sakralne, zaś rozmieszczenie najstarszych kościołów otąd wyznacza linie rozwojowe urbanistycznego zespołu krakowskiego. Miasto staje się w połowie XI wieku stolicą państwa i ważnym centrum kulturalno-handlowym, sięgającym swymi kontaktami do Francji, Italii, Bizancjum, krajów arabskich i na Ruś Kijowską. Lokacja miasta na prawie niemieckim w roku 1257 jedynie uporządkowała już istniejącą zabudowę miejską oraz stworzyła nowe, dogodniejsze warunki dla rozwoju samorządu miejskiego.

Praca Żakiego daje odpowiedź na dręczące historyków polskich pytanie o początki naszych miast, rysując przebieg tego procesu w oparciu o przykład ważny, ale też niezwykle skomplikowany — najstarszy Kraków. Waga tego pytania rysuje się jasno, jeżeli uświadomimy sobie, iż nawet miasta śródziemnomorskie, mające

za sobą parę nieraz tysięcy lat dziejów, podźwignęły się z upadku i ruiny do nieprzerwanego bytu dopiero u progu pełnego średniowiecza. Stąd praca, która pokazuje procesy miastotwórcze na ziemiach polskich od wewnątrz warsztatu archeologa i historyka, a taką jest praca Żakiego, stanowi poważne osiągnięcie i ważny etap w tego typu badaniach. Rzecz jest istotna i z tego względu, że dotyka zagadnienia powstania miasta może nietypowego dla stosunków polskich, ale niewątpliwie miasta, które ze względu na swą wagę i pozycję polityczną spełniało na pewno rolę wzorca godnego naśladowania.

Inaczej prezentuje się obszerna rozprawa Wiktora Zina i Władysława Grabskiego pt. *Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań* („Rocznik Krakowski”. T. 38, 1966, s. 33—73). Autorzy przebadali architekturę następujących zespołów sakralnych: kościół św. Salwatora na Zwierzyńcu, św. Wojciecha w Rynku, św. Benedykta na Wzgórzu Lasoty, św. Andrzeja na Okole, św. Jana i kościół Mariacki, a więc sześć stanowisk, poddawanych badaniom już niejednokrotnie. Pozornie więc mogłoby się zdawać, iż podjęty trud był bezcelowy, że w efekcie badania te nie mogą przynieść nic nowego, a w najlepszym razie jedynie potwierdzą już starsze badania. Okazało się jednak, że to tylko pozory. Nowe badania nad najstarszą, romańską architekturą tych zespołów, przyniosły wręcz rewelacyjne rezultaty. Co prawda autorzy ostrożnie powstrzymują się od interpretacji uzyskanych wyników, poprzestając jedynie na ich referowaniu i dokumentacji, przez co studium przybiera charakter analizy, ale okazuje się, iż dotarli do materiału źródłowego każącego na nowo stawiać pytania dotyczące najstarszych dziejów krakowskiego zespołu osadniczego.

Podobnie jak w badaniach wiślickich czy badaniach Żakiego uzyskanie tak interesujących wyników było możliwe tylko dzięki nowym założeniom metodycznym. Inspiracją tych założeń było uświadomienie sobie faktu, iż historia architektury nie jest *sensu stricto* ani nauką humanistyczną, ani nauką techniczną. Nie wiem, jak na takie założenie zareaguje teoretyk nauki. Można bowiem mieć wątpliwości, czy metody właściwe dla historii architektury, a te są między innymi punktem wyjścia dla klasyfikacji nauk, są metodami właściwymi naukom technicznym, czy też są jedynie ich modyfikacją przeniesioną na grunt nauk humanistycznych. Ale też cała nowość studium Zina i Grabskiego polegała na owej transplatacji, chociaż autorzy zatrzymali się wpół drogi, właśnie na owym pograniczu między naukami technicznymi i humanistycznymi, jak to sami stwierdzają. Myślę, że praktycznie poszli o wiele dalej niż sami zamierzali, i przyswoili historii nowe metody będące wynikiem metod stosowanych w nowoczesnej nauce architektury, zastępując tym samym częste w tych wypadkach spekulatywne konstrukcje konkretem historycznym. Natomiast wbrew zapewnieniom, aczkolwiek byli świadomi konieczności współpracy, w zbyt małym stopniu wykorzystali pomoc, jaką niesie archeologia i historia *sensu stricto*. W tym względzie badania ich są mniej pełne od wiślickich, które przerastają adaptacją metod właściwych naukom technicznym, a również mniej pełne od badań Żakiego, który z kolei o wiele dalej posunął integrację nauki historii i archeologii. Tutaj też leży chyba przyczyna, iż autorzy poprzestali na opisie i analizie wyników badań, nie przechodząc do ich interpretacji. Jeżeliby nawet przyjąć, iż współpraca z archeologią w jakimś koniecznym stopniu miała miejsce, to nie można już tego stwierdzić w odniesieniu do badań

historycznych. Próby wprowadzenia źródeł, głównie pisanych, wyraźnie zawodzą, szwankując zwłaszcza w zakresie ich obróbki źródłoznawczej. Stąd też myślę, iż jeszcze za wcześnie na próbę ostatecznego podsumowania wyników badań nad najstarszą architekturą krakowską, zwłaszcza wobec dość dużej ambivalencji chronologicznej, dopuszczalnej nawet niejednokrotnie świadomie przez autorów. Myślę, że mogą ją ograniczyć, i to poważnie, nowe badania historyczne, ułatwiając tym samym interpretację.

W konsekwencji badania Zina i Grabskiego doprowadziły do stwierdzenia, iż pod większością krakowskich budowli romańskich znajdują się starsze obiekty architektoniczne, co najmniej preromańskie, co jest zjawiskiem dość nieoczekiwanym. W konsekwencji początki niektórych obiektów muszą być cofnięte aż do X wieku, a tym samym zmianom musi ulec interpretacja rozwoju urbanistycznego miasta jako wykładnika procesów osadniczych. Centrum jego, najstarsze centrum, przyjdzie chyba przesunąć ze Wzgórza Wawelskiego w inny rejon historycznego Krakowa (zauważmy, iż zdaniem Żakiego takim centrum jest właśnie Wawel). Jeden tylko fakt, iż w rejonie historycznego Krakowa do tej pory udało się stwierdzić istnienie ponad 20 budowli sakralnych, zaważy decydująco na interpretacji znaczenia Krakowa we wczesnym średniowieczu, zmieni opinie o różnorodności krzyżujących się tutaj wpływów, idących ważnymi szlakami tranzytowymi. Są to momenty, które zdecydowanie mogą wpłynąć na poznanie najstarszego Krakowa, jego początków i funkcji. Wszystko to jest możliwe, podkreślamy znów, dzięki szukaniu nowych metod w badaniach historycznych, dzięki próbom stosowania ich w praktyce badawczej.

Prezentowane badania, zarówno wiślickie jak krakowskie, przyjdzie zaliczyć do ważniejszych wydarzeń w mediewistyce polskiej. Ważność tych badań polega na próbach integracji różnych typów nauk, nie zawsze jednorodnych. Ewenement ten kryje również konsekwencje, tym ważniejsze, że bliższe środowisku historyków lubelskich. Od szeregu lat podejmuje się wysiłki zmierzające do poznania najstarszego Lublina. Jak się zdaje, wciąż nie przynoszą one poważniejszych wyników. Czy wobec tego nie należałoby podjąć analogicznych badań, jak w Wiślicy czy w Krakowie, badań zespołowych, z maksymalną tendencją do praktycznej integracji różnych dyscyplin. Wyniki prezentowane zdają się zachęcać do podjęcia takich kroków i można oczekiwać, iż przyniosą interesujące dane dla poznania najstarszego Lublina. Co np. wiemy o jego najstarszej architekturze? Jedyne studium J. E. Dutkiewicza (*Odrycie fundamentów d. kościoła św. Michała w Lublinie w r. 1930—1938*, W: *Księga pamiątkowa ku czci M. L. Fulmana*, T. III Lublin 1939, s. 18—40), chociaż kryje w sobie wiele inspirujących obserwacji, nie może już dzisiaj zadowolić. Czy zresztą przy dzisiejszym postępie badań naukowych, przy najwyraźniejszej tendencji ku integracji, może nadal archeolog, historyk, historyk sztuki czy historyk architektury pracować w ścisłej izolacji? Wydaje się, że najwyższy czas zerwać z takimi metodami, a środki finansowe i środki ludzkiego wysiłku badawczego ująć w formy bardziej nowoczesne, a przede wszystkim bardziej skuteczne. Tylko wówczas możemy spodziewać się odpowiedzi na pytanie o początki i najstarsze dzieje Lublina, odpowiedzi, która może nas w pełni zadowolić. Wysiłek taki nie jest również obojętny dla rangi, jaką chce reprezentować historyczne środowisko lubelskie.

Józef Szymański